

28 lutego 1987 roku, gdy wracałem z Paryża, poddano mnie na Okęciu drobiazgowej kontroli celnej. Zatrzymano przy tym około 90 książek i czasopism, wszelkie gazety, odbitki kserograficzne i maszynopisy. Kontrola była prowadzona starannie przez celniczkę, wspomaganą w fazie finałowej przez umundurowanego oficera. Zatrzymano mi wszelkie słowo drukowane, a ponieważ chciałem być przy spisywaniu protokołu i dokładnie sprawdziłem jego treść, to kontrola trwała około trzech godzin. Nie wiedziałem jeszcze wtedy, że finał tej sprawy nastąpi dopiero po dziewiętnastu miesiącach. Wróćmy jednak do chronologii.

Podczas kontroli bezskutecznie sprzeciwiałem się zabieraniu wszystkich książek, zwracając szczególną uwagę na wydaną w Moskwie w 1913 pracę Jewgienija Trubeckiego pt. „Mirosozercanie Solowjowa”, którą udało mi się kupić w jednym z antykwariatów Paryża. W odpowiedzi oficer powołał się na jakiś mityczny przepis Prawa Celnego, który jakoby mówi, że gdy w bagażu „powracającego z zagranicy” znajdzie się odpowiednia ilość „pozycji antysocjalistycznych”, to można mu zatrzymać „do sprawdzenia” wszystkie książki. Na razie nie sprawdziła się dewiza *plus ratio quam vis* i musiałem oddać wszelkie słowo drukowane (w językach polskim, rosyjskim, niemieckim i angielskim). Pozostawiono mi jedynie Rozmówki polsko-francuskie (choć — zdesperowany — też chciałem je oddać) i Utwory zebrane A. Solżenicyna po rosyjsku. Dziwnym trafem, bo np. Zoszczenko został skonfiskowany, a książka Andrieja Siniawskiego o Rozanowie z dedykacją autora spotkała się z ironiczną uwagą celniczek: „To takich ma pan znajomych”. Poinformowano mnie na koniec, że Urząd Celny w przeciągu miesiąca wyda stosowną decyzję. Wracałem do Krakowa z protokołem.

22 kwietnia, gdy upłynęły już prawie dwa miesiące od wydarzenia, a ja (mimo cotygodniowych telefonów do Urzędu) nie miałem śladu żadnej decyzji, zwróciłem się do Urzędu Cel z listem. Domagałem się tam zwrotu wszystkich książek (potrzebnych mi do pracy naukowej, pracuję bowiem jako asystent w Instytucie Filologii Rosyj-

skiej Uniwersytetu Jagiellońskiego) oraz wytłumaczenia mi, jakim paragrafem się kierowano odbierając mi książki Cwietajewej, Zoszczenki czy Struwego. O wydarzeniu zdecydowałem się poinformować Ministra Kultury prof. A. Krawczuka, przesyłając mu kopię listu do Urzędu i prosząc o pomoc w odzyskaniu zabranych książek. Na moje listy nie otrzymałem odpowiedzi ani z Okęcia, ani z Ministerstwa Kultury.

W połowie maja 1987 roku otrzymałem decyzję Urzędu Celnego wydaną 5. 05. 87. Powołując się na artykuł 13, ustęp 1 i 3 Ustawy Prawo Celne (Dz. U. nr 57, poz. 290 z 1984 roku) Urząd orzekł przepadek ponad 60 publikacji. Znalazły się wśród nich wszystkie „bezdebitowe” czasopisma, „Zeszyty Historyczne”, dwa wybory z „Arki”, książki polskie (do tytułów powrócę później) i

domagając się zmiany krzywdzącej mnie decyzji. Powołałem się na ostatnie zmiany w ZSRR, na Konstytucję i zobowiązania PRL z Helsinek. Z braku doświadczenia prawniczego, nie zagłębiałem się w tajniki ustaw, czułem jednak, że decyzja jest niesłuszną i domagałem się jej zmiany. W odwołaniu wspominałem o naukowym charakterze swej pracy, załączając opinię ówczesnego Rektora UJ, wniosek mojego promotora prof. R. Łuźnego, poparty przez Dyrektora Instytutu Filologii Rosyjskiej. Wszyscy profesorowie popierali moje starania. Jak się potem okazało, ich opinie będą miały dużą wagę w procesie przed Naczelny Sąd Administracyjny.

19.05. zwróciłem się z drugim listem do Ministra Kultury, w którym —

da „Dziennik”. Najdora „Ile jest dróg”, Grynberga „Prawdę nieartystyczną”, Polkowskiego „Wiersze”, „Atlantyde” Barańczaka i Swaniewicza „W cieniu Kalfynia”, zwrócono też wszystkie pozostałe książki rosyjskie oraz wybór z „Arki” 10—12. Wszystkie te pozycje Główny Urząd Cel uznał za „przydatne do pracy naukowej zgodnej z kierunkiem prowadzonych badań i zainteresowań zawodowych”.

W pozostałej części, znów powołując się na art. 13 Prawa Celnego (do jego litery powrócę później), GUC utrzymał decyzję Urzędu Cel w mocy, orzekając, teraz jakoby już definitywnie, przepadek 16 książek oraz wszystkich czasopism polskojęzycznych wydawanych na Zachodzie (28). Urząd poinformował mnie, że w stosunku do tych ostatnich (oprócz „Zeszytów Historycznych”) obowiązuje na terenie PRL zakaz rozpowszechniania, zgodnie z zarządze-

niem prezesa GUKPiW z dnia 4.06. 85 (MP 15/85) oraz z dnia 30.01. 87 (MP 4/87). Nie wszyscy może wiedzą, że to dziwne zarządzenie, pozbawiające „debitu komunikacyjnego” większość polskich czasopism wydawanych na emigracji wydawano w dwóch etapach. Najpierw (od 26.06. 85 r. na okres 5 lat) zakazano rozpowszechniania (a więc i przywozu) „Zeszytów Literackich”, „Kontaktu”, „Pulsu” oraz... „Kontynentu” (wydawanego, jak czytamy, w różnych wersjach językowych w Monachium, my dodajmy, że główna wersja jest rosyjska). Potem (od 25.02. 87 znów na okres pięciu lat) pozbawiono „debitu” paryską „Kulturę”.

Główny Urząd Cel poinformował mnie, że w stosunku do czasopism nie skorzystano z prawa zesłowania art. 16 ust. 4 Ustawy o Kontroli Publikacji i Wydawnictw z 1981 roku (Dz. U. nr 44, poz. 204 z 1983) i orzeczono ich przepadek. Ów artykuł powiada, że GUC może wyrazić zgodę innym (poza ustalonymi przez prezesa GUKPiW) bibliotekom, instytucjom i osobom na sprowadzanie publikacji „bezdebitowych dla celów zawodowych, naukowych lub innych uzasadnionych celów”. Publikacje zaś książkowe musiały być skonfiskowane, „bo pisane są z pozycji antyradzieckiej, antysocjalistycznej i antypolskiej”. W sposób tendencyjny przedstawiono w nich politykę Związku Radzieckiego prowadzoną wobec swojego narodu i innych państw obozu socjalistycznego. Zawierają szereg oszczerstw pod adresem ZSRR i władz polskich. Część publikacji zawiera gloryfikację nielegalnego związku zawodowego „Solidarność”, dokonując jednocześnie negatywnej oceny wprowadzenia stanu wojennego w Polsce.

Skargę złożyłem przez Gł. Urząd Cel, wpłacając — jako kosztu postępowania — przepisowe 2000 złotych. GUC (czego znów dowiedziałem się później) przesłał skargę do sądu z wnioskiem o jej oddalenie. Wydłużony tryb postępowania, zdaniem Urzędu, spowodowany był wielką ilością publikacji do sprawdzenia i koniecznością sporządzenia opinii o nich. Te ostatnie GUC przesłał sądowi.

FINAŁ

Naczelny Sąd Administracyjny, w składzie: Przewodniczący Sędzia NSA W. Abramowicz, Sędziowie NSA: G. Borkowski, W. Janusz, protokolant: L. Pawlak, na rozprawie w dniu 21 marca 1988 roku uchylił decyzję Głównego Urzędu Cel w całości oraz zasądził od Urzędu na moją rzecz zwrot kosztów postępowania (Sygn. akt III SA 1214/87).

Od listopada 1987 r. do października 88 przebywałem na stażu naukowym za granicą i nie mogłem, niestety, ani zapoznać się z aktami, ani uczestniczyć

(CIĄG DALSZY NA STR. 4)

CŁO CZY CENZURA?

(DOKONCZENIE ZE STR. 3)

w rozprawie. Przytoczę więc parę zdań z uzasadnienia wyroku wydanego w imieniu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Sąd uznał większość moich argumentów (dodam, że nie korzystałem z porady prawnika, a więc były one zdroworozsądkowe), zaś dotychczasową praktykę GUC w podobnych sprawach uznał za wadliwą. Sąd stwierdził, że decyzje wydane w obydwu instancjach (UC i GUC) nie powołują się w treści na opinie o książkach znajdujące się w aktach mojej sprawy. Przedstawione Sądowi opinie o publikacjach pochodziły z różnych spraw i różnego okresu czasu, a daty i numery spraw znajdujące się na fotokopiach opinii zostały starannie lub częściowo zamalowane! W swoim odwołaniu do GUC powoływałem się na ostatnie przemiany w ZSRR. Sąd zauważył, że niektóre z opinii o książkach „pochodzą nawet z roku 1985, a więc poprzedzającego okres przemian, o którym pisze G. Przebinda w odwołaniu. Na innych z kolei fotokopiach widnieje wyraźnie rok 1987, przy czym pozostała część daty jest nieczytelna wobec jej zamalowania i oznaczenia flamastrem numeru karty”. Sąd nie rozumiał powodu, dlaczego jedna książka zwracana, a drugie skonfiskowano: „W czym przejawiała się przydatność do pracy naukowej jednych publikacji, w przeciwieństwie do nieprzydatności do tej pracy publikacji pozostałych”. Sąd zauważył też, że przy wydawaniu decyzji pominięto zupełnie opinie „opiekuna naukowego i promotora w przewodzie doktorskim G. Przebindy, poparte przez Dyrektora Instytutu i Rektora” („profesorów piastujących określone funkcje na Uniwersytecie Jagiellońskim”). Za „apodyktyczną” uznał Sąd decyzję GUC o nieskorzystaniu w mojej sprawie z art. 16 ust. 4 ustawy o Kontroli Publ. i Wydawnictw.

Sąd nakazał Urzędowi ponowne rozpatrzenie sprawy: „Zarządy powinny być sformułowane w stosunku do każdej z publikacji w sposób precyzyjny, a nie hasłowo-ogólnikowy w stosunku do szeregu publikacji, dając możliwość ewentualnej polemiki z tymi zarzutami osobie zainteresowanej”.

Wyrok przesłano pod adresem mojego Instytutu we wrześniu 1988 roku. Gdy więc na początku października wracałem do Polski, znalazłem już decyzję Sądu i przygotowywałem się do nowej rozprawy, w czasie której miałem zamiar polemizować z opiniami, posadzającymi mi Czapskiego, Herlinga-Grudzińskiego i Michnika o „antypolskość”.

Tymczasem na miejscu zastałem nową decyzję Głównego Urzędu Cel z dnia 27.09.88. Rozpatrując ponownie sprawę, GUC „ucił” pod uwagę ocenę treści publikacji dokonaną przez biegłego, jak też wytyczne Naczelnego Sądu Administracyjnego i — Powołując się znów na art. 13 Prawa Celnego — zwrócił mi wszystkie książki uznawane do tej pory uparcie za bezdebitowe na podstawie tej samej ustawy. Wraz z decyzją przysłano paczkę z następującymi tytułami: Czapskiego „Na miedzi-kiej ziemi”, Herlinga-Grudzińskiego „Inny świat”, „Dziennik pisany nocą”, Brandysa „Miesiące”, Pomiana „Polska Solidarność”, Giełżyńskiego „Edwarda Abramowskiego”, Lipskiego „KOR”, Krasniewskiej „Po wyzwoleniu”. Ze zbioru „Historie dwudziestolecia”, Zenczykowskiego „Samotny bóg Warszawy”, „Trzydzieście miesięcy i trzydzieście dni „Gazety Krakowskiej”, Mięroszewskiego „Modele i praktyka”, Kisielewskiego „Wszystko inaczej” (tu powracającemu z Paryża do Warszawy bohaterowi udaje się na Okęcie zmylić cło i wwieźć sporą ilość książek...), Michnika „Takie czasy. Rzecz o kompromisie” (To też potrzebne do pracy naukowej? — pytała ironicznie celniczka), Mackiewicz „Watykan w cieniu czerwonej gwiazdy” oraz Nowaka „Wojna w eterze”. Zwrócono mi także wszystkie „bezdebitowe” czasopisma oraz „Zeszyty Historyczne” i wybór z „Arki” 1—9, a więc wszystko co do ostatniej strony.

Punkt 13 Prawa Celnego, na podstawie którego Główny Urząd Cel raz zabrał mi książki, raz mi je oddawał, brzmi mniej więcej tak: „Przywóz utworów o treści szkodliwej dla dobra i interesów PRL jest zakazany, z wyjątkiem wypadków określonych w przepisach szczególnych”. Wydaje się, że GUC potraktował teraz mój przypadek jako „szczególny”, ale nie wycofał się z opinii, że „sporne publikacje godzą w interesy PRL”.

Spór zakończył się po upływie 19 miesięcy! Zmarnowało mi wiele czasu, zabrano mi (bezwzględnie) możliwość szybkiego wykorzystania ważnych dla mnie publikacji. Cieszy w tej sprawie fakt, że wydano w końcu sprawiedliwy wyrok. Sprawę należałoby prowadzić

jednak dalej, Zaskarżyć Urząd Cel i Główny Urząd Cel za pniezione „straty moralne” [— — —] [Ustawa z dn. 31 VII 1981. O kontroli publikacji i wydawnictw, art. 2, pkt. 6 (Dz. U. nr 20, poz. 99, zm.: 1983, Dz. U. nr 44, poz. 204)]. Wolałbym bowiem, aby zwrócono mi te książki jako obywatelowi tego kraju, a nie jedynie jako pracownikowi najstarszego nawet uniwersytetu. A najlepiej, gdyby miały w ogóle nie od-bierano.

GRZEGORZ PRZEBINDA

CŁO CZY CENZURA?

GRZEGORZ PRZEBINDA

rosyjskie (np. „Moskwa — Płuski” W. Jerofiejewa, „Fakultet nienużnych wieszczów” J. Dombrowskiego). Decyzję wydano „hurtem”, informując, że wszystkie skonfiskowane publikacje „są zabronione do przywozu z uwagi na zawartą w nich treść i ulegają przepadkowi”.

W stosunku do ponad trzydziestu publikacji Urząd uznał, że są one „dopuszczone do przywozu” i odesłał mi je wraz z decyzją. Zwrócono mi wtedy wszystkie książki Miłosza, „Wspomnienia polskie” Gombrowicza, „Dzieje Polski porzeczbowe” Kukieła, pracę Barańczaka o Herbercie, Przybylskiego o Mandelstamie, „Rodowody niepokornych” Cywińskiego, „Polaków na Ukrainie” Beauvois, „Życie codzienne i artystyczne” Grynberga i inne, zwrócono część książek rosyjskich oraz wszystkie angielskie i niemieckie.

Moja działalność miała się teraz skupić na tym, aby przekonać Urząd Cel, że także pozostałe książki, uznane na razie za przepadłe, „są dopuszczone do przywozu”. 11. 05. 87 roku napisałem odwołanie do Głównego Urzędu Cel,

przesyłając zarazem kopię odwołania do Głównego Urzędu Cel — znów prosiłem go o pomoc. Tym razem otrzymałem odpowiedź (z dn. 26.05. 87 r., Nr GM-IV-0511/356/87), podpisaną przez Naczelnika p. A. Solską, w której mnie informowano, że Gabinet Ministra „nie może zadośćuczynić prośbie”, ponieważ „sprawa należy do wyłącznej kompetencji Głównego Urzędu Cel”. Tam też radzono mi złożyć odwołanie.

Odwoływać się należało przez Urząd Cel. Ten ostatni (jak dowiedziałem się znacznie później od Naczelnego Sądu Administracyjnego) przesłał moje pismo wraz z publikacjami do Głównego Urzędu Cel i opatrzył je wnioskiem odmownym. Sugerował jednak, aby dopuszczono na polski obszar celny „Zeszyty Historyczne” nr 18 i 52.

W decyzji z dn. 13.08. 87 Główny Urząd Cel sugerował powyższej nie uwzględnić, uchylił jednak decyzję w stosunku do 19 innych publikacji. Wraz z podpisaną przez Naczelnika Wydziału p. J. Marcinkowskiego decyzją odesłano mi następujące tytuły: Czapskiego „Tumult i widma”, tom „Literatura zle obecną”, Trznadla „Hańba domowa”, Wata „Świat na haku i pod kluczem”, Newerlego „Zostało z uczy bogów”, Januszkiewicz „Kazachstan”, Tyrman-

niem prezesa GUKPiW z dnia 4.06. 85 (MP 15/85) oraz z dnia 30.01. 87 (MP 4/87). Nie wszyscy może wiedzą, że to dziwne zarządzenie, pozbawiające „debitu komunikacyjnego” większość polskich czasopism wydawanych na emigracji wydawano w dwóch etapach. Najpierw (od 26.06. 85 r. na okres 5 lat) zakazano rozpowszechniania (a więc i przywozu) „Zeszytów Literackich”, „Kontaktu”, „Pulsu” oraz... „Kontynentu” (wydawanego, jak czytamy, w różnych wersjach językowych w Monachium, my dodajmy, że główna wersja jest rosyjska). Potem (od 25.02. 87 znów na okres pięciu lat) pozbawiono „debitu” paryską „Kulturę”.

Główny Urząd Cel poinformował mnie, że w stosunku do czasopism nie skorzystano z prawa zesłowania art. 16 ust. 4 Ustawy o Kontroli Publikacji i Wydawnictw z 1981 roku (Dz. U. nr 44, poz. 204 z 1983) i orzeczono ich przepadek. Ów artykuł powiada, że GUC może wyrazić zgodę innym (poza ustalonymi przez prezesa GUKPiW) bibliotekom, instytucjom i osobom na sprowadzanie publikacji „bezdebitowych dla celów zawodowych, naukowych lub innych uzasadnionych celów”. Publikacje zaś książkowe musiały